CURRENDA

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

A. D. 1936 Nrus III

BISKUP FRANCISZEK LISOWSKI

WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU I WIERNYM POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W PANU

Gaude Mater Polonia
Prole fecunda nobili.
(Ciesz się Matko, Polsko,
Z szlachetnego Syna).

Gaude Mater Polonia! Ciesz się Matko, Polsko! Ciesz się Matko Świętych! Ciesz się Czcigodna Metropoljo Krakowska! Ciesz się Ukochana moja Diecezjo Tarnowska! Oto zwiastuję Wam radosną nowinę, gdyż w tym roku uczcimy w szczególniejszy sposób św. Stanisława, biskupa Krakowskiego, naszego Ziomka ze Szczepanowa, chwalebnego Opiekuna drogiej Ojczyzny naszej i szczególniejszego Patrona diecezji tarnowskiej.

„*Wysławiajmy mężów chwalebnych*" — wzywa Pismo św. (Ekkl. 44, 1), a wśród mężów chwalebnych najchwalebniejszymi są nasi Święci Patronowie, którzy najwięcej wsławili Ojczyznę naszą. Pierwszym z nich to św. Stanisław Biskup, męczennik. To chluba św. Kościoła i Polski.

W dniu 8 maja, św. Stanisława, w przepięknym hymnie w brewjarzu „Gaude Mater Polonia": Ciesz się Matko, Polsko — wzywa Kościół św. Polskę do radości, bo wydała „Szlachetnego Syna" (Prole fecunda nobili). Do tem większej radości mamy powód my, gdyż wydała Go nasza diecezja, szczęśliwa wieś Szczepanów. To też, aby Was, Drodzy moi Diecezjanie, zachęcić do gorącej czci Świętych Patronów naszych, a szczególniej Patrona diecezji św. Stanisława i do naśladowania cnót Jego, zamierzam w niniejszem Orędziu przedstawić Wam:

I. Krótki rys życia i cnót św. Stanisława Biskupa;
II. Wysnuć stąd odpowiednie wnioski.

I

KRÓTKI RYS ŻYCIA I CNÓT ŚW. STANISŁAWA BISKUPA

Szczepanów, wieś położona blisko Bochni, była kolebką Świętego [1]). Dziewięćset lat już upłynęło od Jego narodzenia. Rodzice: Wielisław i Bogna, oboje pobożni i zamożni. Ufundowali w Szczepanowie kościół ku czci św. Marji Magdaleny i hojnie go uposażyli. W podeszłym dopiero wieku, bo po 30 latach pożycia małżeńskiego, obdarzył ich Bóg synem. Nadali mu imię Stanisław, „nie bez widocznej przepowiedni, gdyż dziecię miało otrzymać wieczną i powszechną sławę imienia swojego, u współczesnych i u potomnych, tak w wojującej, jak i triumfującej Jerozolimie" [2]). Z wdzięczności poświęcili go rodzice na służbę Bogu. W tej świadomości wzrastał Stanisław i kształcił się, naprzód w Gnieźnie, a potem w Paryżu. W młodzieńczym swym wieku tak się rozmiłował w cnocie, że pragnął zostać zakonnikiem. Inne jednak były zamiary Boże względem niego. Rodzice umarli, Stanisław powrócił do kraju i cały swój majątek odziedziczony rozdał ubogim.

Wówczas na stolicy biskupiej w Krakowie zasiadał biskup Lambert Zula. Ten rychło się poznał na zaletach rozumu i serca Stanisława, skłonił go do przyjęcia święceń kapłańskich, zamianował go kanonikiem Kapituły Krakowskiej, a zarazem swym współpracownikiem. Bóg zrządził, że po śmierci Lamberta został Stanisław wyniesiony na Stolicę biskupią w Krakowie w r. 1072.

W Polsce panował podówczas Bolesław Szczodry, albo Śmiały. Sprzyjało mu szczęście: zapewnił sobie pokój z Czechami, wydając siostrę swą Świętochnę za mąż za księcia Władysława; rozstrzygnął spór o tron węgierski na korzyść św. Władysława; do Kijowa wprowadził na tron wypędzonego księcia Izasława; w zatargu cesarza Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII stanął po stronie papieża; a gdy cesarz został wyklęty, arcybiskup gnieźnieński Bogumił koronował go w obecności legatów papieskich w r. 1076 na króla Polski. Kronikarz niemiecki Lambert z żalem wspomina o tej koronacji: „książe Polaków na hańbę królestwa niemieckiego sięgnął po tytuł i koronę królewską".

„Obok niewątpliwych zalet wielu: męstwa, talentów wojskowych, szczodrobliwości, z której i Kościół obficie korzystał, tro-

[1]) Data urodzenia nie jest pewną. Niektórzy podają r. 1030, inni rok późniejszy. Długosz, opisując żywot św. Stanisława podaje na str. 6. rok 1030, ale sam z sobą jest w sprzeczności bo znów na str. 16 pisze: Stanisław „rok życia licząc trzydzieści szósty, otrzymał stolicę pasterską, najsławniejszą pomiędzy Katedrami polskiemi, w Krakowie". Data konsekracji jest pewna, r. 1072. Więc data urodzenia wypadałaby na rok 1036.

[2]) Długosz, Żywot św. Stanisława, str. 5.

ski o stanowisko mocarstwowe Polski, cechowała Bolesława i popędliwość wielka, młodzieńcza lekkomyślność i upór, próżność i pycha, nierozumna wyniosłość i skłonność do gwałtów. Właśnie te przywary doprowadziły dzielnego, mało jednak rozważnego i porywczego króla, do ostrego konfliktu z biskupem Stanisławem" [1]). Bolesław stanął u szczytu powodzenia i sławy. Pycha go zaślepiła i zgubiła, gdyż za pychą przyszła niepowściągliwość i rozwiązłość. Porwał żonę szlachcica Mścisława z Buszenimu, imieniem Krystynę i żył rozpustnie. Stanisław, jako Dobry Pasterz, nie mógł na to spokojnie patrzeć. Ujął się za świętością sakramentalnego węzła małżeńskiego. Zbyt go bolała obraza Boga i zgorszenie dane ludowi, by mógł milczeć. Obrazy osobiste, jak np. w Brzeźnicy koło Bochni zniewagę, wyrządzoną mu przy konsekracji kościoła, zniósł spokojnie. Obrazy Boga nie mógł przeboleć. Po gorącej modlitwie poszedł do króla i przedstawił mu zniewagę wyrządzoną majestatowi Boskiemu i zgorszenie dane podwładnym.

Król zrazu zamilkł, lecz postanowił się zemścić. Wytoczył biskupowi skargę o nieprawne posiadanie posiadłości, zwaną Piotrowin, nabytej od szlachcica Piotra. Piotr już dawno umarł, a jego synowcowie za namową pochlebców króla wnieśli skargę do trybunału królewskiego. Świadkowie powołani przez biskupa milczeli z obawy przed zemstą króla i nie chcieii zeznać prawdy. Wówczas biskup świątobliwy, widząc się opuszczonym od ludzi, udał się o pomoc do Boga. Ten go nie opuścił, ale — jak niosą kroniki — cudem zaświadczył, że biskup prawnie wieś nabył.

Król przycichł, ale nie na długo. Nastąpiła niebawem wyprawa kijowska dla pomocy księciu Izasławowi. Bolesław uśmierzył bunt, lecz nie spieszył się do kraju. I sam i jego otoczenie bawili się swawolnie i rozpustnie. Również i w kraju nie dobrze się działo. Na wieść o tem poczęli żołnierze opuszczać szeregi i wracali do kraju. Król też powrócił i począł okrutnie karać tych, którzy go opuścili i tych, którzy w kraju prowadzili złe życie. „Wytworzyły się stosunki straszne. Nikt nie był pewny ani życia ani mienia, a w dadatku król, co z taką surowością karał innych, sam prowadził tryb życia gorszący" [2]).

Oczy wszystkich uciśnionych zwróciły się do biskupa Stanisława, „który czystością i nieskazitelnością życia, chwałą zajmowania się rzeczami niebieskiemi i szczególniejszą nauką, mądrością i wiarą, jakoby słońce jasne, blaskiem swoim całą Polskę oświecał" [3]).

---

[1]) Ks. Dr. Umiński, Historja Kościoła I. 328.
[2]) A. Szymański, św. Stanisław, str. 24.
[3]) Długosz, str. 37.

Biskup nieustraszony poszedł znów do króla i surowo go upomniał, a nawet zagroził klątwą. Duchowieństwo, z obawy przed zemstą króla, odradzało klątwy. Biskup się nie uląkł. Gdy upomnienie skutku nie odniosło, padła klątwa. Król, jak nieprzytomny zawrzał zemstą.

Niedaleko zamku królewskiego było jezioro, nad niem skała, a niej kościół św. Michała Archanioła, zwany „na Skałce". Tam to, od chwili klątwy, św. Stanisław odprawiał mszę św. Gdy król się o tem dowiedział, a w duszy jego dojrzał plan zamordowania Biskupa. Był dzień 11 kwietnia 1079 r. Król zebrał żołnierzy, otoczył kościół i kazał żołnierzom zabić Biskupa. Żołnierze wpadli do kościoła, ale nie mieli odwagi rzucić się na Pomazańca Bożego i cofnęli się. Wówczas król sam wpadł do kościoła „i nieprzestraszony ani miejscem, ani czasem, ani stanem biskupim i apostolskim, nie lękając się przytomnego majestatu Boga i Świętych, wyzuwszy się zupełnie z wszelkiego uczucia ludzkości, błogosławionemu biskupowi Stanisławowi, obrzęd mszy kończącemu, zanurzył miecz w sam środek głowy świętej, roztrzaskał ją i krew biskupią ze świeżą ofiarą Pańską mieszając, król bezbożny i zbrodniczy męża Bożego, Stanisława, pochodnię Kościoła polskiego, modlącego się o przebaczenie dla niego i jego wspólników, położył trupem, zabił i zgasił" [1]).

Nie koniec na tem. Pastwiono się nad ciałem, wywleczono je przed kościół, posiekano na kawałki i porozrzucano na pastwę ptactwu. Bóg jednak je ustrzegł i ocalił w całości.

Krew niewinna zbroczyła kamień posadzki. Po dziś dzień znajduje się w kościele na Skałce w ścianie obok ołtarza św. Stanisława na kamieniu napis: „Siste Gradum Divus Tinxit me Sanguine Praesul", tzn.: „Przechodniu, przystań, biskup święty krwią swoją mnie zrosił".

Grzegorz VII rzucił klątwę na króla i jego doradców, pochlebców i pomocników, a na Polskę interdykt. Skutek tego interdyktu był okropny. Kościoły pozamykano, ustały nabożeństwa, dzwony zamilkły, zaprzestano udzielania św. Sakramentów, prócz chrztu i spowiedzi na łożu śmierci, król pozbawiony godności królewskiej, a poddani zwolnieni od przysięgi wierności. Smutek ogromny, niby strąszna chmura, zawisł nad Polską. Słychać było coraz częstsze narzekania i złorzeczenia, a nawet grożono buntem. Bolesław uszedł potajemnie do Węgier i tam zakończył swe życie, trapiony strasznemi wyrzutami sumienia.

[1]) Długosz str. 103.

W r. 1088 przeniesiono uroczyście ciało św. Męczennika do katedry przy zamku królewskim. Na sarkofagu wypisano:

„Tumba Stanislai cineres tegit ista beati.
Regis Boleslai quia non favit impietati.
Martyrio meritas coeli migravit ad aedes.
Felix cui Deitas merces: cui sidera sedes".

tzn.

„Stanisława świętego w tej trumnie są kości,
Który, że Bolesława króla ganił bezbożności,
Zasłużył pójść do niebios męczeńskim uciskiem.
Szczęśliwy, komu Bóg nagrodą, a gwiazdy siedliskiem" [1]).

Pan Bóg wsławił grób licznemi cudami. Ponieważ jednak czasy nie były spokojne, kanonizacja nastąpiła dopiero w wieku XIII. Była to epoka Świętych. Żyli wówczas i jaśnieli cnotami: bł. Kinga, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Bronisława, św. Jadwiga śląska, bł. Salomea, św. Jacek, bł. Czesław. W r. 1250 Bolesław Wstydliwy, mąż bł. Kingi i biskup krakowski Prandota wysłali poselstwo do papieża Innocentego IV z prośbą o kanonizację Stanisława. Wyznaczono komisję, która zbadała ponad 40 cudów. Papież ze swej strony wysłał Franciszkanina Jakóba z Velletri, który po sumiennem zbadaniu cuda potwierdził. Sprzeciwił się jednak kanonizacji obrońca wiary, kardynał Reginald twierdząc, że gdyby Stanisław był tak świętym, to już dawno powinien był być kanonizowany. Ale — jak twierdzą kroniki — Bóg zesłał na niego ciężką chorobę tak, że był bliskim śmierci. Wówczas objawił mu się biskup Stanisław, wyrzucał mu jego upór i uleczył go cudownie. Reginald już nie sprzeciwiał się kanonizacji.

Nastał dzień 8 września 1253 roku. Do Asyżu przybył papież Innocenty IV wraz z kardynałami i niezliczoną rzeszą wiernych. Z wielką okazałością odbyła się kanonizacja. Zapłonęło morze świateł. Ukazała się chorągiew z wizerunkiem Stanisława. Papież osobiście głosił Jego cnoty i pierwszy zaniósł publiczne modły do św. Stanisława i mszę św. na Jego cześć odprawił, a potem zabrzmiało uroczyste „Te Deum". Papież wydał bullę kanonizacyjną i przeznaczył dzień 8 maja ku czci św. Stanisława.

Radość ogromna zapanowała 8 maja następnego roku t. j. 1254. Przybyli książęta wszystkich dzielnic, biskupi z legatem papieskim, rycerstwo i nieprzeliczone rzesze ludu. Zwłoki przeniesiono do nowego grobu, który stał się zarazem ołtarzem Świętego Męczennika na Wawelu, w samem środku katedry, skąd, niby ze wspaniałego tronu, roztacza Święty opiekę nad Polskę całą.

[1]) Długosz, 157.

Św. Stanisław „żyjąc, różnemi zasłynął cnotami i umierając niezliczonemi z nieba zajaśniał cudami. Do dnia także dzisiejszego, czyniąc u Polaków cuda, jaśnieje swojem męczeństwem i zasługami, ogłaszając wszystkim potęgę pobożności. O trzykroć szczęśliwy, a sławny chwałą obecnych i następnych czasów, któremu za sprawiedliwość i za religję zdarzyło się polec i zostawić potomkom znakomity testament swojej wiary, religji i cnoty, nie atramentem pisany lecz krwią; nie na tablicy, łecz na ciele; pożyteczny nie dla kilku, lecz dla wszystkich... On, gdy go miano za zniszczonego, zabłysnął jako gwiazda poranna i jako światłość południowa zajaśniał... Dlatego też, przez opatrzne rozporządzenie Najwyższego, dany nam został powód sprawiedliwszy i prawdziwszy cieszenia się z śmierci Świętego Bożego, niżeli smucenia" [1]).

Gaude Mater Polonia! Ergo, felix Cracovia, Sacro dotata corpore". (Wesel się Matko Polsko! Szczęśliwy Kraków, że posiada Ciało Świętego) [2]).

II

WNIOSKI, JAKIE STĄD WYPŁYWAJĄ

1. Męstwo chrześcijańskie

Z przedstawionego pokrótce rysu życia i cnót św. Stanisława Biskupa uderza nas przedewszystkiem Jego nieustraszona odwaga. Święty nie lęka się ani gróźb, ani nie ulega prośbom swego duchowieństwa. Tu idzie o chwałę Bożą, o krzywdę ludzi i o świętość węzła małżeńskiego. Inni boleją nad tem, ale z obawy przed zemstą króla milczą. Stanisław boleje, ale milczeć nie może. „Moje życie — powiada — postawione jest wszystkim na widoku: jeżelibym się zachwiał cokolwiek, albo spuścił z moich nagan, wtedy okazałbym jawnie, żem uciekł, żem upadł haniebnie. Wtedy zdawałbym się być zbiegiem od mojej trzody, nie zaś jej pasterzem, a nie uniknąłbym sądu Bożego, jeślibym teraz nie ujął się za krzywdę ludu naprzeciw okrucieństwu królewskiemu" [3]). I nie uląkł się, nie zawahał się i jak Dobry Pasterz oddał życie swoje za owieczki swoje.

Oto wzór męstwa chrześcijańskiego dla nas Pasterzy i dla Was, Drogie Owieczki nasze! Tam, gdzie chodzi o chwałę Boga, o cnotę, o świętość życia rodzinnego, o krzywdę niewinnych, mil-

[1]) Długosz, 122, 123.
[2]) Hymn brew, 8 maja.
[3]) Długosz, 88.

czeć nam nie wolno, ale walczyć mamy nieustraszenie, choćby nawet trzeba było ponieść śmierć męczeńską.

Drodzy moi! I w Waszem życiu często zajdzie potrzeba okazania nieustraszonego męstwa chrześcijańskiego w walce ze sobą samym, ze złym światem i z szatanem. Ileż to razy w życiu Twem, mój Drogi Bracie i Siostro Ukochana, musisz wybierać pomiędzy Bogiem a sobą, między przykazaniem Bożem a zaspokojeniem swych grzesznych pragnień swej zepsutej natury. Jaka olbrzymia rozgrywa się walka w Twem sercu. Zerwać ze złym nałogiem, który stał się już twoją drugą naturą i całą potęgą namiętności rwie cię do grzechu! Zerwać z osobą tak bardzo drogą, tak iż zda ci się, że bez niej życie Twe nic nie warte i wprost niemożliwe! A głos Boży woła w Twem sumieniu: *„Jeżeli oko Twoje gorszy cię, wyjmij je; jeżeli ręka Twoja gorszy cię, odetnij ją“*. Tzn. choćby ta osoba tak ci bliską i drogą była jak Twe oko i ręka Twa, odetnij, oddal, porzuć ją, — bo lepiej ci bez niej być w niebie, aniżeli z nią być w piekle.

O jak ci nieraz ciężko żyć w twym związku małżeńskim, Ileż to tragedji, ileż codziennego męczeństwa ducha! I zda ci się. że nie zniesiesz takiego życia. Wszystko się w tobie burzy. Głos natury kusi cię do zerwania tych nieznośnych węzłów, a głos Boży woła: *„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza“*. O jaka to ciężka walka! Zapewne, że to straszna walka, ale jak piękne zwycięstwo i jak wspaniała czeka nagroda. Pomnij jednak, że ty walczysz nie sam, ani sama, ale z tobą walczy łaska Boża, bo Bóg nigdy nie pozwoli kusić cię nad siły twe, lecz z pokusą da ci łaskę. Chodzi tylko o to, by tej łaski nie odrzucić, nie zmarnować. Postem i modlitwą przygotował się św. Stanisław do spełnienia swego przykrego obowiązku upomnienia króla. I ty się módl, a zwyciężysz. Jest pewien rodzaj pokus nieczystych, których inną bronią nie pokonasz, tylko postem i modlitwą. Pomnij na słowa Zbawcy: *„Proście, a będzie wam dano“*.

Matko Droga i Ojcze Kochany! Bóg Wam dał dzieci. Skarb to największy. Ale widzisz niestety, że dziecię Twoje ciężko obraża Boga. O nie możesz patrzeć na to spokojnie. Milczeć Ci nie wolno. Upominaj, proś, karz, a gdy to nie pomoże, jak Monika św. w modlitwie i we łzach Boga błagaj o zmiłowanie nad dzieckiem Twojem. Nie przekleństwem lub złorzeczeniem, ale gorącą i rzewną modlitwą nawrócisz Twe dziecię.

A w życiu społecznem ileż trzeba odwagi i mocy charakteru, by mimo docinków i szyderstw spełnić wiernie i sumiennie przykazania Boskie i kościelne. Gdy będziesz częściej uczęszczać do kościoła, do Komunji św., nazwą Cię dewotką. Gdy będziesz

ubierać się skromnie, unikać gorszących zabaw, tańców, towarzystwa ludzi, którzy dają publiczne zgorszenie, którzy podeptali świętość i nierozerwalność węzła małżeńskiego, którzy porzucili wiarę i Kościół katolicki, nazwą Cię człowiekiem zacofanym, niekulturalnym. Ileż trzeba siły charakteru, aby wówczas wytrwać i nie załamać się, lecz postępować w myśl Apostoła: *„Człowieka heretyka po pierwszem i wtórem napominaniu strzeż się"* [1]). Jakiż to smutny w naszem społeczeństwie objaw: brak odwagi, brak męstwa chrześcijańskiego, brak silnych charakterów. Takich publicznych gorszycieli i heretyków nietylko że się nie unika, ale z nimi utrzymuje się stosunki, już nie mówię oficjalne, ale towarzyskie i przyjacielskie!

Słyszy się publiczne obelgi na Papieża, na Kościół, szyderstwa ze św. wiary, cnoty i czystości, a nawet bluźnierstwa przeciw Bogu i nie ma się odwagi zaprotestować, bo się obawia utracić łaskę i względy możnej osoby, a może i chleb. A co gorsza, nietylylko jednostki, lecz całe społeczeństwa w milczeniu patrzą na to, co się dzieje w bolszewji, Meksyku lub Hiszpanji. Kto zaprotestował przeciw męczeństwu katolików i barbarzyńskiemu niszczeniu kościołów i klasztorów? W niepamięć poszły słowa Chrystusowe: *„Wszelki tedy, którygby Mnie wyznał przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim, Który jest w niebiesiech. A ktoby się Mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem moim, Który jest w niebiesiech* [2]).

Jesteś członkiem Akcji Katolickiej. Śmieją się z Ciebie niemądrzy. Podsuwają Ci jakieś ukryte, nieszlachetne cele. A Ty mimo to trwasz, bo wiesz, że taka jest wola Ojca św. i Twego Biskupa, który Cię powołał do apostolstwa, do szerzenia Królestwa Chrystusowego. I widzisz z bolem, jak wiele złego się dzieje w parafji Twojej. Jak bardzo Bóg jest obrażany. Patrzysz na okropne zepsucie młodzieży. Widzisz jaką trucizną się karmi, jakie książki i gazety czyta. Czy możesz, mój Drogi Apostole i Apostołko, patrzeć na to spokojnie, jak z tych pism wolnomyślicielskich szerokim strumieniem płynie bezbożność i zaraza komunizmu do dusz młodzieży? A ile takich obałamuconych. Źródła sowieckie liczą aż 28 tysięcy młodzieży w Polsce bezbożnej i zorganizowanej w szeregach komunistycznych. O, jakie to straszne spustoszenie w Ojczyźnie! Doprawdy, „niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból". Lecz na ubolewaniu nie poprzestać. Członkowie Akcji Katolickiej! Do pracy, do ratunku. Najwyższy już czas. SOS. Sposób do ratunku poda Wam Zarząd parafjalnej AK. i Wasze sumienie.

---

[1]) Do Tyt. 3, 10.
[2]) Mt. 10, 32, 33.

2. *Polonia Mater Sanctorum. Polska Matką Świętych.*

Matką Świętych nazwano Ojczyznę naszą. O co za przepiękna nazwa. Zaiste szczęśliwą i dumną czuć się winna Polska, że jest Matką nie byle jakich dzieci, ale Matką Świętych.

Jak dumnymi byli Grecy i Rzymianie ze swoich mężów sławnych, ze swych bohaterów. Jak piękne żywoty ich opisywali znakomici pisarze, jak ich ideałami karmiono młodzież! A przecież Święty to największy bohater. „Łatwiej zdobyć światy, jak zwyciężyć siebie” [1]) Święty to najsławniejszy syn Ojczyzny. Zwycięstwo nad sobą samym, cnoty aż do heroizmu doprowadzone, imię znane w całym świecie, korona chwały, jaką Świętego ukoronował sam Chrystus Pan, — czyż to nie chluba i skarb Ojczyzny? „Ojcowie wasi, — są słowa Piusa X do pielgrzymów polskich — dodawali wierze katolickiej blasku cnotami swemi posuwającemi się aż do szczytów świętości, jaką podziwiamy u waszych Świętych współziomków, których wszyscy z całym światem katolickim wzywamy i czcimy na ołtarzach”.

Polska ma wielu Świętych kanizowanych, ma wielu Błogosławionych, a jeszcze więcej świętych niekanizowanych.

Świętych kanizowanych mamy dwunastu: Stanisław Szczepanowski, Jacek, Jan Kanty, Stanisław Kostka, Kazimierz królewicz, Andrzej Żurawek, Benedykt z Opatowa i pięciu męczenników: Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak, Krystyn. Do Świętych Patronów polskich zaliczamy też św. Wojciecha, św. Jadwigę i św. Józafata, którzy na naszej ziemi żyli i na naszych ołtarzach cześć odbierają.

Do Błogosławionych należy czternastu: Bogumił, Wincenty Kadłubek, Czesław Odrowąż, Bronisława, Salomea, Kinga, Jolanta, Jakób Strzemię, Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli, Władysław z Gielniowa, Jan Sarkander, Andrzej Boboła i Melchior Grodzicki. Do nich doliczamy bł. Sadoka i 48 jego towarzyszy Męczenników, których kult w zakonie dominikańskim i w Polsce zatwierdził papież Pius VII.

A Bóg jeden wie, ilu mamy Świętych w niebie, niekanonizowanych, te tysiące męczenników z czasów prześladowań moskiewskich na Podlasiu, na Litwie i obecnie w bolszewji. Może Bóg wielu z tych męczenników za wiarę wyniesie na ołtarze dla Swej chwały, a pociechy i przykładu i korzyści dla nas. Bo, jak pięknie powiedział św. Bernard: „Na cóż się Świętym przydadzą nasze pochwały, nasze uwielbienia, uroczyste obchodzenia ich świąt? Najmilsi: Święci naszych dóbr

[1]) Krasiński.

nie potrzebują, ani też niczego naszem nabożeństwem im dodać nie możemy. Ale to, że czcimy ich pamięć, nie oni, lecz my z tego korzyść mamy" [1]).

R z e c z d z i w n a i n i e z r o z u m i a ł a w Ojczyźnie naszej. Z jednej strony, chlubimy się z tego, że Polska *„semper fidelis* — zawsze wierna" i *„Mater Sanctorum* — Matką Świętych", a z drugiej jakże smutny objaw, że tak mało czcimy naszych Świętych i tak mało staramy się o nowe kanonizacje i beatyfikacje. Doprawdy dziwne zaślepienie i niezrozumiała obojętność dla tej świętej sprawy. Jak gorliwie i z jakim nakładem sił, zdrowia i grosza ubiegamy się o nagrodę pierwszeństwa w różnych sportach, wyczynach, igrzyskach! Z jaką dumą ogłaszamy i u siebie i w całym świecie, gdy się uda Polakowi lub Polce odnieść zwycięstwo w zawodach! Zda się nam, że wszyscy nam zazdroszczą, o nas mówią i piszą, że zwycięzca rozsławia imię Polski po całym świecie!

R e k o r d P o l s k i! Ale zapytam, jaka to sława, jak długo ona potrwa? Bardzo krótki czas; dopóty, dopóki ktoś inny go nie przewyższy. Chcę być dobrze zrozumiany: nie potępiam sportu i zawodów, — ale chcę by one miały należyte granice.

I jeszcze zapytam: k t o w i ę c e j w s ł a w i ł P o l s k ę, c z y n a j w i ę k s z y z w y c i ę z c a w b i e g u, c z y w p i ł c e, c z y Ś w i ę t y P o l s k i, np. ś w. S t a n i s ł a w K o s t k a? By to ocenić, trzeba być w Rzymie, trzeba w dniu 13 listopada pójść do kościółka św. Andrzeja na Kwirynale, tam, gdzie spoczywają relikwje Świętego i popatrzeć na te tłumy Włochów, a wśród nich biskupów i kardynałów, jak tam spieszą, by się pomodlić u Jego grobu, a potem na piętro do pokoju, gdzie umarł, aby tam klęcząc ucałować zimne stopy marmurowego posągu, wyobrażającego św. Kostkę na łożu śmiertelnem.

Włosi i Francuzi dobrze to rozumieją, jaką to sławą okrywa ich naród ich Święty. Przecież żadne rekordy nie przyniosły Francji tyle sławy i blasku, ile ś w. T e r e s a o d D z i e c i ą t k a J e z u s. To też nie szczędzą oni ani trudów ani zabiegów, wydają życiorysy swych rodaków zmarłych w opinji świętości, zapisują fakty uzdrowień i łask otrzymanych za ich przyczyną, zanoszą gorące modlitwy do Boga i prośby do Stolicy św. A u nas? Co się robi dla tej sprawy? Karygodna obojętność. Gdyby taka świątobliwa J a d w i g a K r ó l o w a była Włoszką lub Francuską, zapewne już dawno byłaby na ołtarzach, czczona i wielbiona na całym świecie. Prawda, że kanonizacja zależy od łaski Bożej,

[1]) Zob. O. Świątek: O cześć i kanonizację Świętych Polskich, str. 17.

ale Bóg wymaga też naszego współdziałania. „Proście, a będzie wam dano".

Mamy tylu bohaterów, tylu męczenników za wiarę, a jak mało o nich się mówi, mniej jeszcze się pisze, a najmniej się stara o ich beatyfikację. Czy to nie wstyd dla nas, że gdy w 1911 r. rozpoczęto procesy beatyfikacyjne, to na 287 czcigodnych kandydatów z całego świata, a w tej liczbie nie ma ani jednego Polaka. Czy doprawdy nie ma kandydatów? Przeciwnie, są, nawet jest ich więcej, niż u innych narodów: jest królowa Jadwiga, ks. Skarga, Czartoryski Salezjanin, Teresa Ledóchowska, Wanda Malczewska, O. Beyzym, Franciszka Siedliska, br. Albert, O. Rafał Kalinowski i wielu, wielu innych. Ale kto o tem myśli, kto się o to modli, kto o tem mówi, kto o tem pisze? Jednostki tylko, a głos ich częstokroć przebrzmi bez echa. Niema wysiłku i starania ogółu, całego narodu. Niema należytego zrozumienia, czem dla narodu jest Święty. Mamy tylu Błogosławionych, a nie ma należytego starania o ich kanonizację. W diecezji naszej mamy od tylu wieków błogosławioną **Kingę,** tę właśnie, która swą ręką z czcią wielką przeniosła św. relikwje św. Stanisława do nowego relikwjarza i starała się o Jego kanonizację, już od tylu wieków czczoną w Polsce, ale jeszcze niekanonizowaną, nieznaną i nieczczoną w świecie katolickim. A jak małe są starania, jak mało modłów, aby i Ją i innych Bóg wyniósł na ołtarze i okazał całemu światu katolickiemu [1]).

[1]) Jest w naszej diecezji kandydatka na świętą, **Karolina Kózkówna,** która w obronie panieństwa poniosła śmierć męczeńską z ręki Moskala 18 listopada 1914 r. Do wsi Śmietana, parafji Z a b a w a, wpadł do domu Jana Kózki uzbrojony żołdak moskiewski i pod pozorem pokazania mu drogi, którędy uciekać mieli Austrjacy, wyprowadził do lasu ojca i córkę Karolinę, 16 lat liczącą. Następnie groźbą karabinu zmusił ojca do powrotu, a Karolina pozostała z żołdakiem w lesie. Do domu nie wróciła. Poszukiwania były daremne. Dopiero 4 grudnia 1914 r. pewien gospodarz przypadkowo znalazł zwłoki Karoliny. Widok był straszny: dziewczyna leżała na wznak, prawą rękę miała wzniesioną do góry i zaciśniętą, a w lewej trzymała chustkę z głowy. Gdy podjęto ciało, zauważono pod plecami i głową dużo krwi, po wyjęciu z ręki chustki, pokazało się, że miała wszystkie palce przecięte aż do kości, a od szyi aż do prawej piersi głęboką ranę. W 1916 r. dnia 18 czerwca przeniesiono ciało niezepsute do nowego grobowca na cmentarzu kościelnym i postawiono piękny pomnik.

P r z e d z i w n y B ó g w Ś w i ę t y c h S w o i c h. Wybrał sobie nie uczoną i bogatą, ale skromniutką, wiejską dziewczynkę, aby była wzorem anielskiej cnoty i niewinności dla dziewcząt żyjących obecnie w zepsutej atmosferze światowej. „Ona była aniołem dla wszystkich; zabawy, tańce, muzyka, w których tak bardzo lubują się młode dziewczęta wiejskie, nie miały dla niej najmniejszego uroku i powabu. W c a ł e m s w e m ż y c i u

Kult naszych Świętych Patronów jest zaniedbany. „Bez wątpienia, Kościół polski odprawia officja, zakony polskie modlą się do Świętych, którzy wyszli z ich grona, chłop polski czci św. Wojciecha, św. Stanisława Biskupa i swoich najbliższych Patronów, ale reszta narodu, mianowicie klasa możniejsza i wykształcona, cóż wie o Patronach, polskich? Czy kiedykolwiek w największej nawet niedoli, przyjdzie jej na myśl zażądać ich orędownictwa? Czy przypuszcza, że to jej się przyda na co?“ [1]). Czcimy często Świętych innych narodów. Kochamy św. Antoniego, św. Franciszka, św. Teresę z Lisieux. To bobrze i pięknie. Ale czy nie można o nas powiedzieć: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami niewiecie, co posiadacie“. Pięknie pisał Skarga: „jako na własnej przyrodzonej ziemi szczep osadzony prędzej się krzewi, bujniej rośnie, i plonny owoc wydaje, tak żywot każdego Patrona polskiego na tobie, któryś jest własna jego ziemia, szczepiony, prędsze i doskonalsze pożytki owoców zbawiennych puścić może“.

Co jeszcze smutniejszą jest rzeczą, że wielu katolików nie zna nawet z imienia Świętych polskich. „Sromota wielka jest — woła Skarga — gdy kto zacne i świetne rodzice i przodki ma, a o ich sprawach nic nie wie, jakoby nie wiedział, skąd jest i skąd wyszedł“. A jak uboga u nas hagiografja! Czy to nie wstyd, że o wielu naszych wielkich i świątobliwych dowiadujemy się z dzieł obcych? Dlaczego tak nie doceniamy tego problemu? Dlaczego tak mało pielgrzymek urządzamy do grobów naszych

nie była ani razu na żadnej zabawie wiejskiej. Nikt też nie słyszał z ust jej płochego, a cóż dopiero nieprzyzwoitego słowa. Bóg z nieba opiekował się szczególniejszym sposobem śp. Karolina. Odprawiana nowenna do św. Stanisława Kostki, opiekuna dusz młodych i patrona anielskiej cnoty, była ostatnim aktem, którym Karolina Kózkówna przygotowała się na bój męczeński... Do strasznych ofiar wojny, któremi pokryła się cała ziemia polska, przybyła nowa ofiara, która opromieniła wiarę i pobożność ludu polskiego nowem światłem i urokiem... Na smutnym horyzoncie zdziczenia i zepsucia obyczajów, które wytworzyła wojna, zajaśniała jasna gwiazda, co blaskiem opromienia dziewiczą rolę ludu polskiego... Co jednak powinno być obowiązkiem całego ludu polskiego, to gorące modły do Boga najlepszego, aby jeszcze dobrotliwa ręka Boża uczyniła ten cud, by wsławiła jej szczątki śmiertelne tu na ziemi, by źrenice szerokich mas ludowych mogły oglądać pierwszą Świętą z ludu polskiego“. — Ks. Kazimierz Bisztyga T. J. **„Ofiara niewinności“**, Kraków 1916. Zob. też: „Posłaniec Serca Jezusowego“, kwiecień 1917, str. 105, gdzie jest opisane uzdrowienie prof. Raciborskiego za przyczyną ś. p. Karoliny; Fr. Biedroń: **„Gwiazda Ludu“**, obraz ludowy z melodjami Ks. Walczyńskiego; Paula Wężykówna: **„Kwiat Polskiej Ziemi“**, Tarnów 1931, w Urzędzie parafjalnym w Szczepanowie.

[1]) X Kalinka.

Świętych Rodaków? Dlaczego tak mało do nich się modlimy? Spotykamy po naszych wsiach i miastach figury św. Jana Nepomucena. Ale kto spotkał figury św. Stanisława Kostki, Kazimierza, Kantego, Jacka lub Kingi? Dlaczego rodzice polscy tak chętnie nadają swym dzieciom przy chrzcie św. imiona wyszukane Świętych obcych narodów, a nie podobają się im imiona Świętych polskich? „Biada narodowi, który zaniedbuje kult swych bohaterów: naród taki wykreśla się sam z karty dziejów“ [1])

3. Miłość Ojczyzny

Święci uczą nas prawdziwej miłości Ojczyzny. Ojczyzna, co to za drogie i święte słowo. Najdroższe i najświętsze po imieniu Boga. Miłość Ojczyzny nakazana przyzakaniem Boskiem: „Czcij ojca i matką twoją“. „Ojczyzna — jak ślicznie mówi Skarga — jest matką pierwszą i najzasłużeńszą, gniazdem matek wszystkich i powinowactw naszych, komorą dóbr wszelakich“. A wielki papież Leon XIII tak pisze: „Społeczeństwo, wśród którego zrodzeni ujrzeliśmy światło dzienne, jesteśmy z prawa przyrodzonego obowiązani miłować i bronić w szczególniejszy sposób ta dalece, żeby prawy obywatel nie wahał się nawet śmierć ponieść za ojczyznę“. Najpiękniejszy przykład miłości ojczyzny dał nam sam Chrystus Pan, który, choć przyszedł zbawić cały świat, jednak dał pierwszeństwo narodowi izraelskiemu. Tam najpierw nauczał, tam cuda czynił, apostołów posłał nasamprzód do owiec z domu izraelskiego, a gdy chananejka prosiła Go o uzdrowienie swej córki, rzekł jej: „Pozwól pierwej nasycić się synom“ [2]), a zbyt wymownym dowodem Jego miłości były gorzkie łzy wylewane nad zaślepieniem Jerozolimy.

„Ojczyzna — pisał kardynał Mercier — nie jest zbiorowiskiem jednostek lub rodzin, zamieszkujących jedną ziemię, pozostających między sobą w mniej lub więcej ścisłych stosunkach sąsiedztwa lub interesu, nie, — jest ona związkiem dusz w służbie jednej organizacji społecznej, której za wszelką cenę nawet, za cenę krwi własnej, należy strzec i bronić pod wodzą tego, lub tych, którzy przewodzą jej losem. I dlatego synowie wspólnej ojczyzny żyją przez tradycję jednem życiem przeszłości, wspólnemi pragnieniami, wspólną nadzieją, żyją jednem życiem w przyszłości“ [3]).

„Ojczyzna jest matką krwi naszej, ogniskiem naszych przodków, miejscem długiej historji zapisanej wyprawami naszych oj-

[1]) O. Świątek 41.
[2]) Mk. 7, 27.
[3]) Listy pasterskie: Patrjotyzm.

ców, ziemią, którąśmy zrosili naszym potem. Ona była świadkiem naszych pierwszych wzruszeń, ona krainą pamiątek najsłodszych. Ona przypomina nam kołyskę i chrzest św., miłe uściski matek, troski nauczycieli, zabawy dziecinne i przyjaźnie młodocianego wieku. Ona miejscem, gdzie się dokonują nasze losy doczesne, gdzie się przygotowują nasze losy wieczne. Ona ziemią błogosławioną, gdzie spoczywają prochy przodków i gdzie my zaśniemy snem ostatecznym“ [1]).

„Religja Chrystusowa czyni z patryjotyzmu prawo: doskonały chrześcijanim musi być zarazem doskonałym patrjotą“ [2]). A skoro tak, to Święci Polscy byłi najlepszymi patrjotami. U nich miłość Ojczyzny płynęła z najczystszej miłości Boga, bo nie „Katolicyzm ma być z miłości Ojczyzny, ale patrjotyzm z miłości Boga” [3]). Święci byli dobrymi synami Ojczyzny przedewszystkiem dlatego, że sami byli świętymi i innych uświęcali. Z żywej wiary i miłości Boga płynęły czyny miłości bratniej, ofiarności i miłosierdzia, by „ciałom wszystkim rozdać chleba, — duszom wszystkim myśli z nieba“.

Święci polscy, cieszący się dziś niepojętem szczęściem w ojczyźnie niebieskiej, pamiętają o swej ojczyźnie doczesnej. Czy jest rzeczą możliwą, by będąc w szczęściu niebieskiem, mogli zapomnieć o nas? Przecież na naszej ziemi żyli, tu się uświęcili, tu ich ciała spoczywają; przecież z nami należą do jednego mistycznego Ciała Chrystusowego. Że nie zapomnieli, ale o nas pamiętają i nam spieszą z pomocą, mamy na to mnóstwo dowodów z dziejów naszych ojczystych, jak np. św. Stanisław Biskup pod Grunwaldem, św. Stanisław Kostka pod Chocimem, św. Kazimierz pod Połockiem, bł. Jan z Dukli pod Lwowem. Przez swą przemożną przyczynę u Boga są dla Polski jej Patronami i niejako Aniołami Stróżami. Skarga porównuje Świętych naszych Patronów do naszych braci starszych na dworze królewskim, a my młodsi na ziemi. A jako, gdy się dwaj bracia zmówią: „ja będę doma orał, a ty jedź na dwór królewski; co ja zarobię, a ty wysłużysz, dzielić się równo będziemy, — tak i my tę zmowę ze Świętymi, z bracią naszą mamy. Oni więcej wysłużyli u wielkiego Króla, niźli my w roli wygrzebali, a jednak w równy dział z nimi idziemy”.

Ukochani moi! Piękną, wielką i bogatą Bóg nam dał Ojczyznę. Wspaniałą przeznaczył jej misję, by była apostołką wiary i przedmurzem chrześcijaństwa. Gdy z czasem naród sprzeniewie-

[1]) bp. Ramadlé
[2]) Mercier.
[3]) Adam ks. Czartoryski.

rzył się swemu posłannictwu, Ojczyzna upadła. „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej" wzniosły się rzewne do niebios błagania: „Ojczyzny wolność racz nam wrócić Panie". I wysłuchał Bóg jęku serc, przyjął z ziemi „mogił i krzyżów" ofiarną krew i nas umarłej matki dzieci cudem powrócił na Ojczyzny łono, a cudem nad Wisłą Królowa Polski wolność naszą uratowała.

O jak serdeczną wdzięczność winniśmy Bogu i Matce Najświętszej za Ojczyznę naszą wolną. O jak serdeczną miłością należy otoczyć tę naszą wspólną Matkę i braci naszych, ziemię naszą i język nasz ojczysty, nasze zwyczaje i nasze obyczaje. Nie zapominajmy, że patrjotyzm nasz ma cechę religijną i jest święty i „że zamach na godność narodową jest czemś w rodzaju świętokradztwa" [1]). „Godło nasze narodowe, orzeł nasz, niech symbolizuje świętość patrjotyzmu" naszego. Lot tego króla ptaków niech będzie uzmysłowieniem uczuć duszy polskiej zawsze ku wyżynom wzróconych; w bezmierną dal sięgające oko jego, którego blask słońca nie mruży, niech świadczy o duchowej naszej dalekowzroczności i o wysokości i nietykalności zasad, kierujących polityką naszą i całą wogóle naszą pracą narodową i śnieżny kolor piór jego, zmieszany ze złotem korony i szponów, niech będzie odbiciem nieskazitelności zarówno intencyj, jak czynów naszych, która się rodzić winna z miłości, wyobrażonej przez czerwień pola herbowego — i miłość nasza, ponad wszystko się wznosząc, ku lazurom niebieskim lecieć powinna, ale krystalizować się w pracy na ziemi i taką moc wlewać w serca, aby Polak nie wahał się w razie potrzeby i krwi swej ojczyźnie przynieść w potrzebie, krwi, która z woli Bożej wylana, nie ginie, ale przeznaczona jest do życia w niebie po zmartwychwstaniu. Niechże ten orzeł nasz, tak pojęty, będzie zawsze, jeśli nie na piersi, to w piersi naszej, w naszem sercu. Ale niech tam leży pokornie u stóp Krzyża Jezusowego, ozdobiony podług tradycji naszego narodu wizerunkiem Tej, która od setek lat pozwala nazywać Siebie nieśmiertelną Królową Korony Polskiej, Która w latach próby i kiedy Korona ta była w pogardzie i zapomnieniu, nie zdjęła jej jednak z Swej najświętszej głowy. Do Niej też tyle miłości miał zawsze naród polski, a do Której nabożeństwo jest jednem z naszych charakterystycznych znamion narodowych [2]).

Drodzy moi! Ból dotkliwy serce ściska na myśl, że wielu Polaków i Polek nie docenia wolności Ojczyzny, że wielu Jej nie kocha, bo gdyby ją prawdziwie kochali, toby zrozumieli, że miłość mierzy się ofiarą, że Ojczyźnie należy przede-

---

[1]) Mercier.
[2]) Ks. bp. Łoziński: Chrześcijańska miłość Ojczyzny, str. 153, 154.

wszystkiem wszystko dać, a nie z niej wszystko brać, że dla Ojczyzny trzeba żyć i umierać. Wielkim smutkiem przepełnia się serce dobrej Polki i Polaka, gdy patrzy, jak bracia jednej matki Ojczyzny się nienawidzą i wzajemnie zwalczają, że rozpolitykowane partje, jak Kaimy bratobójcze, prędzej się z wrogiem prozumią i połącza, aniżeli pomiędzy sobą. Powiedział Pan Jezus do swoich uczniów: *„Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“*. Podobnie rzec można: Po tem poznaje się prawdziwych patrjotów, jeżeli się wzajemnie miłują i wzajemnie sobie pomagają.

A już największym smutkiem, Ukochani moi, jest to, że są i tacy niby patrjoci, którzyby chcieli odłączyć miłość Ojczyzny od miłości Boga i Kościoła. Zapomnieli o tem, że jedna i ta sama cnota miłości, z jednego źródła płynąca, rozlewa się dwoma strumieniami: jeden dąży do Boga, a drugi do Ojczyzny, rodziców i bliźniego. Zapomnieli o mądrych i dosadnych słowach poety:

„Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach” [1]).

I o innych jego słowach: „cios zadany katolicyzmowi wywracał Rzeczpospolitą”.

Drogi Polaku, pomnij tedy, że **Bóg złączył z sobą nierozdzielnie miłość Boga i Ojczyzny.** Niech Ci nieustannie dźwięczą w pamięci i w sercu słowa wielkiego patrjoty: „Wiary katolickiej strzeż statecznie, odszczepieństwa i nowych nauk strzeż się. Jeśli się cieszysz z tego, żeś obywatel najobszerniejszego Królestwa i potomek tych mężów, którzy przez swe zasługi imieniowi Twemu jakąkolwiek sławę przynieśli, tedy z tego najbardziej cieszyć się powinieneś, że jesteś synem zacniejszej Matki — Kościoła katolickiego, który nietylko tylu królów i panów, ale co jest najszacowniejsze, tylu Świętych jest Matką Powszechną” [2]). Pomnij zatem, Drogi Polaku, że „Polska, albo będzie katolicką, albo jej nie będzie“ [3]).

N a ś w i e c i e w i d z i m y w i e l k i b r a k m i ł o ś c i B o g a i b l i ź n i e g o.

Na całym świecie słyszy się narzekanie: bieda, nędza, kryzys. Prawda niezaprzeczona, że dziś kryzys gnębi świat? Ale jaki kryzys? Czy to kryzys ciała? Nie, to kryzys ducha. Brak miłości.

---

[1]) Mickiewicz.
[2]) Jan Zamoyski.
[3]) St. Szczepanowski.

żywej wiary, brak świętości. Nie samym tylko chlebem żyje człowiek. Duszy ludzkiej trzeba innego pokarmu, Chrystusa. On bowiem rzekł: *„Jam jest chleb żywy, kto pożywa tegoch leba żyć będzie na wieki"* [1]). Chrystusa dać duszom trzeba. Pamiętajcie, Drodzy moi, że kto wypędza Chrystusa z człowieka, ten tego człowieka zapędza do więzienia!

Ukochani moi! Nie dajmy sobie wypędzić z duszy Chrystusa. Patrzmy na Świętych naszych Patronów. I dla nich były nieraz ciężkie czasy, a może niekiedy i cięższe niż obecne dla nas. Ale oni żyli z Chrystusem. Oni szli ubodzy za ubogim Chrystusem, pomni słów Jego: *„Kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Mnie"* [2]). A gdy byli wśród nich bogatsi, to chętnie dzielili się z biedniejszymi, pamiętając dobrze o tem, że „Bóg stworzył bogatego na to, aby przychodził z pomocą biednemu" [3]). Przeto dzielmy się, Ukochani moi, z biedniejszymi od nas; kto ma mało, niech da mało; a kto nic niema, niech da ubogiemu serce, pomny słów św. Augustyna, że „miłosierdzie płynie nie z kieszeni lecz z serca" [4]).

Gaude Mater Polonia!

Radość i św. duma niech przepełnia serca polskie na myśl, że Bóg nam dał tylu i takich Świętych. Czas powstać już raz z niebezpiecznego letargu i karygodnego uśpienia duszy. Obudźmy i ożywmy w Ojczyźnie naszej kult Świętych Polskich:

a) módlmy się do Nich;
b) pielgrzymujmy do Ich grobów;
c) dzieciom na chrzcie św. nadawajmy Ich imiona;
d) polecajmy Im losy Ojczyzny naszej;
e) zamiast wzajemnie się kłócić i czynić sobie wyrzuty, narzekać na ciężkie czasy, a może, a może i złorzeczyć, — błagajmy Boga przez przyczynę Królowej Polski i Jej Dostojnego Orszaku naszych Patronów Świętych o błogosławieństwo i łaskę dla rządzących i rządzonych;
f) prośmy Boga i Stolicę Apostolską o beatyfikacje i kanizacje.

W szczególności, **obudźmy i ożywmy kult św. Stanisława Szczepanowskiego,** naszego św. Rodaka i Patrona naszej Diecezji. Bóg Go nam dał, Kościół przeznaczył na Patrona, a ziemia nasza Go wydała. **To nasz Ziomek.** Dawniej był bardzo

[1]) Jan 6, 51.
[2]) Mt. 16, 24.
[3]) Augustyn, Sermo 33.
[4]) In. Ps 105.

kochany i czczony w całej Polsce. Dzień 8 maja był świętem uroczystem. O r d e r ś w. S t a n i s ł a w a był odznaczeniem najszczytniejszem. A dziś? Niestety, w wielkiej mierze zapomniany i zapoznany.

To też, pragnąc wznowić i pomnożyć cześć św. Biskupa-Męczennika **urządzimy w tym roku wielkie uroczystości w całej Diecezji,** a mianowicie:

a) w k a ż d y m k o ś c i e l e p a r a f j a l n y m i w k a ż d e j k a p l i c y z a k o n n e j odbędą się przez trzy dni, poprzedzające uroczystość św. Stanisława, uroczyste nieszpory z kazaniem przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w monstrancji;

b) w s a m d z i e ń ś w. S t a n i s ł a w a, tj. 8 maja, albo w najbliższą niedzielę, odprawią duszpasterze uroczystą sumę z kazaniem, następnie wystawią Najśw. Sakrament w monstrancji, odbędą procesję i odśpiewają Te Deum;

c) w S z c z e p a n o w i e odbędą się misje, nowenna przed 8 maja; dnia 4 maja przywiezie JE. Najdostojniejszy Książe Metropolita Krakowski relikwje Świętego z Krakowa; w uroczystej procesji wniesiemy je do kościoła w Szczepanowie; w nocy z 4 na 5 maja będzie adoracja Sanctissimi, Msza św. i kazanie o północy; przez 3 dni następne będą sumy pontyfikalne, kazania, akademja i nabożeństwa. Na te uroczystości przybędzie Eminencja Kardynał Prymas z Poznania. Dnia 7 maja po południu relikwje św. będą odwiezione do Krakowa, gdzie się odbędzie uroczyste triduum zakończone procesją z Głową Świętego z katedry wawelskiej na Skałkę.

Pospieszcie Ukochani moi, jak najlicznej do Szczepanowa. Pospieszcie z czystem sercem, przyjmijcie Komunję św. na intencję Polski i błagajcie Boga miłości przez przyczynę Najświętszej Matki i Świętych Patronów naszych o w i e l k ą m i ł o ś ć w naszej Drogiej Ojczyźnie i w naszej Diecezji Ukochanej.

Gaude Mater Polonia
Prole fecunda nobili.
(Ciesz się Matko, Polsko,
Z szlachetnego Syna).

Drogiemu Duchowieństwu świeckiemu i wszystkim Wiernym z głębi serca błogosławię.

† FRANCISZEK.

U w a g a. List ten odczytają PT. Duszpasterze i Księża Katecheci w ciągu najbliższych niedziel, a gdzie potrzeba, wyjaśnią go swym owieczkom.

Wizytacja kanoniczna

J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz dokona wizytacji kanonicznej dekanatu Dąbrowskiego w następującym porządku:

1. Gręboszów 13, 15 maja (przyjazd 12 maja po południu o godz. 15); 2. Otfinów 15, 16 maja; 3. Odporyszów 17 maja; 4. Olesno 18, 19 maja; 5. Zalipie 20 maja; 6. Bolesław 21, 22 maja; 7. Mędrzechów 23 maja; 8. Szczucin 2, 3, 4 czerwca; 9. Słupiec 5 czerwca; 10. Smęgorzów 6 czerwca; 11. Radgoszcz 7, 8 czerwca; 12. Nieczajna 9 czerwca; 13. Dąbrowa 12, 13 czerwca.

W Luszowicach odbędzie się wizytacja kanoniczna w terminie jesiennym.

J. E. Ks. Biskup Sufragan donona wizytacji kanonicznej w następującym porządku:

1. Kolbuszowa 10, 11, 12 maja (przyjazd 9 maja — sobota); 2. Cmolas 13, 14 maja; 3. Trzęsówka 15, 16 maja; 4. Ostrowy Tuszowskie 17 maja; 5. Niwiska 18, 19 maja; 6. Kupno 20 maja; 7. Przedbórz 21 maja; 8. Czarna 22, 23 maja.

Podręczniki do nauki religji

Piszący je (autorowie) obowiązani są przesłać manuskrypty najpierw swojemu Ordynarjuszowi, a ten prześle je Komisji Szkolnej Episkopatu.

Z wydawnictw

Ks. Fr. Rutkowski „Biskup Antoni Malecki", Warszawa 1936. Str. 150. Pięknie napisany żywot, prace i cierpienia tego wielkiego kapłana i Biskupa. Przeczytanie tej książki nie pozostanie bez wpływu na życie czytelnika.

Ks. Henryk Weryński: „Z psychologji życia małżeńskiego", „Wojna". Dwie broszurki o pięknie i głęboko przemyślanej treści, godne polecenia.

Ks. Mateusz Jeż: „Stosunek kapłana do Najśw. Sakramentu", referat na Kongresie Eucharystycznym w Sandomierzu; o serdecznem nabożeństwie kapłana do Najśw. Sakramentu. Tegoż Autora: „Nieznajomemu Bogu", pięknem wierszem wyśpiewuje Autor cześć Najśw. Sakramentowi.

Zmiany wśród Duchowieństwa

Zamianowani: Ks. Prałat Kazimierz Litwin, proboszcz w Gorlicach, dziekanem Gorlickim; ks. Michał Chłoń, proboszcz w Górze Ropczyckiej, dziekanem; ks. Aleksander Rogóż, proboszcz w Ropczycach, wicedziekanem; ks. Jan Granicki, proboszcz w Sędziszowie, notarjuszem dekanetu Ropczyckiego; ks. Piotr Lewandowski, proboszcz w Piwnicznej, wicedziekanem Starosądeckim; ks. Jakób Stosur, proboszcz w Brzesku wicedziekanem a ks. Władysław Mendrala proboszcz w Szczepanowie, notarjuszem dekanatu Brzeskiego; ks. Aleksander Rusin, proboszcz w Lisiej Górze, wicedziekanem Tarnowskim zamiejskim.

Administratorem w Sękowej zamianowany ks. Jan Wilk.

Zmarł Ks. Stanisław Horowicz, proboszcz w Sękowej, dziekan Gorlicki, Kanonik honor. Kapituły katedralnej, ur. w r. 1872, wyśw. 1897 r., zmarł 15 lutego. Do Stow. wzajemn. modłów zapisany. — R. i. p.

W Tarnowie, dnia 19 marca 1936.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† *FRANCISZEK, Bp.*

Nakadem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie.